

NA SZLAKU TYSIĄCLECIA

Wykład wygłoszony na XXX Ojcowiznie RR 9.10.2016r.
przez Annę Rastawicką z Instytut Kardynała Wyszyńskiego



Łaską mijającego roku liturgicznego, było między innymi przeżywanie jubileuszu 1050 Chrztu Polski.

Po co obchodzimy jubileusze? Żeby utrwalić pamięć ważnych wydarzeń w naszym życiu osobistym i społecznym. I żeby dziękować Bogu.

Uroczystości Jubileuszowe w tym roku, ożywiły w nas pamięć dwu wydarzeń: Chrztu Polski w 966 roku i Tysiąclecia Chrztu Polski w 1966 roku.

To ostatnie wydarzenie wielu z nas pamięta. Dzisiaj pragniemy dziękować Bogu za łaski tego roku. Tysiąclecie Chrztu Polski było czasem przełomu, a na grani – jak mówił Prymas Tysiąclecia kardynał Wyszyński – wieją najsilniejsze wiatry. Był to czas próby i zmagania o umocnienie duchowej tożsamości naszej Ojczyzny. **Komuniści czynili wszystko, żeby Polskę zepchnąć z drogi wiary i kultury chrześcijańskiej. Naród był przygotowany do tej wielkiej próby przez zrodzone w więzieniu przez księdza Prymasa Wyszyńskiego Śluby Jasnogórskie i Wielką Nowennę.** Był to program chrześcijańskiej formacji życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Program ciągle aktualny chociaż w zmienionych okolicznościach.

W roku milenijnym wiara Narodu i zawierzenie Matce Najświętszej okazały się silniejsze niż ataki władzy komunistycznej. Także w obecnym roku doświadczamy zwycięstwa Boga w wielu dziedzinach naszego życia narodowego. Wystarczy wspomnieć dzisiejszy Akt przyjęcia Chrystusa jako Króla w naszej Ojczyźnie. To zwycięstwo także zakorzenione jest w milenijnym zmaganiu o wiarę.

Wróćmy z wdzięcznością do przeżyć polskiego Milenium w 1966 roku. Uroczystości jubileuszowe obejmowały **wszystkie ówczesne diecezje** z centralną uroczystością 3 maja na Jasnej Górze. Na wszystkich stacjach przewidziana była obecność Obrazu Nawiedzenia i wszystkich księży biskupów, duchowieństwa danej diecezji i wiernych.

GNIEZNO

Pierwsza stacja milenijna – to Gniezno. Wielka Sobota 1966 roku (9 kwietnia) liturgiczna rocznica chrztu pierwszego władcy Polski Mieszka I. We wszystkich parafiach przewidziane było ponowienie przyrzeczeń chrztu świętego. Wiązało się ono z liturgią Wielkiej Soboty, ale w roku Tysiąclecia Chrztu Polski miało specjalną uroczystą oprawę.

Historyczną rocznicę chrztu – Polska czciła w Gnieźnie 14 kwietnia. Na tę uroczystą stację przybył zgodnie z planem prawie cały ówczesny Episkopat (63 biskupów) i tysiące wiernych. Pomimo intensywnej, brutalnej kontrakcji państwowej, ludzie nie dali się zastraszyć. Gniezno sparaliżowane było przez szpalery milicji chroniącej państwowe uroczystości 21 rocznicy sforsowania Odry. Trudno wymyślić „bardziej znaczącą” rocznicę.

Prymas Tysiąclecia mówił w Gnieźnie:

„Stajemy dzisiaj w prześwieatnej Bazylice Prymasowskiej, będącej jak gdyby syntezą dziejów narodu katolickiego, aby dziękować Bogu w Trójcy Świętej jednemu za powołanie nas przed tysiącem lat do chrześcijaństwa, za udzielenie nam darów Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego, w potężnym i wspaniałym dziele wcielenia i odkupienia; aby przez Dziewicę Wspomożycielkę, Bogurodzicę Dziewicę, Bogiem sławioną Maryję, dziękować za łaski Boże, które spłynęły na ziemię ojczystą i zrodziły Bogu lud doskonały, który wprowadzanie nie jest wolny od słabości, ale przez ciemności tego świata przebija się ku Światłości”.

Znaczenie uroczystości milenijnych bardzo trafnie ukazał ksiądz arcybiskup Ignacy Tokarczuk w homilii, którą wygłosił w Warszawie, w kościele Najświętszego Zbawiciela, przy okazji otrzymania nagrody Kręgu Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia „za bezkompromisową służbę prawdzie”. Ksiądz Arcybiskup mówił:

„W kwietniu 1966 roku w Gnieźnie, w stolicy naszej najstarszej metropolii była konferencja Episkopatu i rozpoczęły się uroczyste obchody Milenium. Partia czuła na co się zanoszą. Zmobilizowała wszystkie swoje siły. Był to wielki nacisk i terror psychiczny. Zapowiadano rozmaite wypadki, grożono i straszono, gdyby Episkopat ruszył w teren do Poznania i do wszystkich centrów diecezjalnych.

A jednak wódz Kościoła – Ksiądz Kardynał zdecydował: jedziemy z Gniezna do Poznania – kilkadziesiąt kilometrów. Był już wieczór. Wszystkie okoliczne miejscowości, miasteczka i wsie wyległy na trasę. Ludzie stali bez przerwy, gdy jechaliśmy z obrazem Matki Bożej do Poznania. Wtedy czuliśmy, że dokonało się coś wielkiego. Została przełamana bariera strachu. Ludzie poczuli się gospodarzami u siebie, przestali się bać i poczuli własną siłę.

I tak od diecezji do diecezji szło to pielgrzymowanie Matki Bożej i Episkopatu Polski. Najpierw uroczystości centralne w katedrach, a potem każda diecezja według własnego programu w każdej parafii miejskiej i wiejskiej.

Trwało to kilka lat. Partia i służba bezpieczeństwa zmobilizowały wszystkie siły, aby nie tylko przeszkadzać, utrudniać, karać, ale aby ten proces zahamować. Jednak to, co się rozpoczęło na szlaku Gniezno – Poznań trwało już wszędzie. Mimo kar, prześladowań, mimo utrudnień w gromadzeniu się wiernych. Ludzie poczuli nowego ducha w swoim sercu. [...]

Najpierw przełamano barierę strachu, przestano się bać. Dwadzieścia lat powojennych – to lata wielkiego ucisku, walki ze społeczeństwem, opozycją, ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, z AK. Naród był przygnieciony, stłamszony, zahukany. Wtedy właśnie poczuł się sobą, przełamał barierę strachu”.

Owoce Milenium było obudzenie solidarności międzyludzkiej, poczucie więzi. Mówił arcybiskup Tokarczuk:

„Społeczeństwo uświadomiło sobie, że nas jest większość, zwłaszcza w ośrodkach miejskich. Ludzie mieszkający w jednym domu, w jednym bloku, nie wiedzieli kto tam jest: swój czy obcy, przyjaciel czy wróg. Dopiero kiedy wspólnoty gromadziły się w świątyniach, na uroczystościach ludzie spostrzegli, że jest ich więcej, że gro narodu jest z tych samych korzeni państwowości, chrześcijaństwa i Kościoła. I to był drugi rezultat Milenium, nie w jakiejś pojedynczej grupie, nie w jakimś ośrodku, jednym mieście, to przeżył cały Naród”.

Uroczystości milenijne były groźną lekcją dla partii rządzącej, mówił arcybiskup Tokarczuk.

„Partia zrozumiała, chociaż tego nie okazywała, ale dzisiaj wychodzi to w rozmaitych tajnych raportach, które są ujawniane – że nie jest jedyną potęgą, że jest jakaś siła w narodzie jarzmionym, podeptanym, wyzyskiwanym, z którą trzeba się liczyć. Na zewnątrz starano się zachować styl stary: były rozmaite trudności, ataki na Księdza Prymasa. W tym zmaganiu brało udział całe społeczeństwo. Ileż wykazano bohaterstwa, gdy na znak solidarności ozdabiano swoje mieszkania, a były to nieraz surowe kary pieniężne, a nieraz nawet zwolnienia z pracy itd. To wszystko naród zniósł.

Zacząła się nowa epoka, nowy okres od 1966 roku, który trwa, z jakimś falowaniem – do dzisiaj. Tymi owocami żyjemy. Gdyby nie było tego obudzenia w 1966 roku w skali narodowej, ogólnokrajowej, to nasze zniewolenie, zdeptanie godności narodowej posunęłoby się o wiele, wiele dalej.

W tamtej decyzji Prymasa, w Wielkiej Nowennie, w Jego zawierzeniu Matce Bożej, w Jego budowaniu na fundamencie wiary tkwią korzenie wszystkich nurtów odrodzeniowych i wolnościowych aż do dnia dzisiejszego i o tym trzeba pamiętać. Gdyby nie było tej sytuacji trzydzieści lat temu, moim zdaniem, nasze położenie byłoby o wiele groźniejsze, w pewnym stopniu beznadziejne”.

Początek zmian wolnościowych w Polsce powszechnie wiąże się z wołaniem Ojca Świętego Jana Pawła II na Placu Zwycięstwa w Warszawie podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”. Ze wszech miar słuszne jest to przekonanie, ale trzeba pamiętać, że ziemia ta była już przeorana i przygotowana przez Milenium na przyjęcie Ducha Bożego.

POZNAŃ

16-17 kwietnia – stacja milenijna w Poznaniu. Kilkusettyśięczna rzesza wiernych wypełniła ulice Poznania i otoczyła katedrę. Ponieważ władze zabroniły procesji z Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, robotnicy z fabryki Cegielskiego wzięli na ramiona Obraz Nawiedzenia razem z samochodem i tak nieśli, jak zapisał Ksiądz Prymas, około 30 metrów. Następnie, pomimo zakazu, wierni wzięli Obraz na ramiona i przynieśli do ołtarza przed katedrę. Entuzjazm, jaki ogarnął miasto, trudny był do opisania. „Miasto wprost szalało” – notuje zawsze ostrożny w słowach Ksiądz Prymas. – Ludzie byli urażeni narzucaniem im manifestacji politycznych przez partię, bliscy wybuchów. Uznali „uroczystość państwową” za prowokację wobec uroczystości religijnych. Bałem się, by [nie] wybito szyb w sąsiedniej Radzie Narodowej lub by nie zerwano olbrzymich portretów dygnitarzy partyjnych, które wisiały na Radzie Narodowej, ale katolicy nie dali się sprowokować”.

Zupełnie inna atmosfera panowała przed Ratuszem, gdzie urządzano konkurencyjną uroczystość partyjno-państwową. Pierwszy sekretarz partii PZPR, Władysław Gomułka, bezpardonowo atakował Księdza Prymasa:

„Jakie musi być zaślepienie kierownika episkopatu polskiego i jego popleczników lansujących pokraczną, antynarodową ideę przedmurza, której treść polityczna w naszych czasach sprowadza się do skłócenia narodu polskiego z narodem radzieckim, do zerwania sojuszu polsko-radzieckiego, do postawienia muru między Polską a Związkiem Radzieckim, do nowej katastrofy Polski”.

Swój stan patologicznej nienawiści ujawnił towarzysz Gomułka stwierdzając, że autorzy Orędzia „w imię swych wstecznych celów politycznych, rozgrzeszyli zbrodniarzy hitlerowskich”. Tym samym, uzasadnił odmowę rządu wyrażenia zgody na przyjazd Papieża do Polski. „Uznaliśmy, iż byłoby wyrazem akceptacji tej szkodliwej polityki wyrażenie zgody przez rząd polski na przyjazd papieża i biskupów z innych krajów, których episkopat polski, kierując się swoimi celami politycznymi, bez wiedzy i zgody władz państwowych zaprosił na kościelne uroczystości milenijne. Dlatego rząd polski nie udzielił zaproszonym zezwoleń na przyjazd”.

Ksiądz Prymas przemawiał po sumie, aby uniknąć konkurencyjnych strzałów armatnich w trakcie kazania:

„Kazanie głosiłem już po zakończeniu mowy Wł. Gomułki, który zmieszał mnie z błotem i sięgnął do mojej „głowy”. Na szczęście nic o tym nie wiedziałem. Ale gdybym nawet i wiedział, nie bronilibym się. – Moje kazanie w rzeczywistości było odpowiedzią, ale pozostanie Bożą tajemnicą, dlaczego właśnie tak się stało”.

W swoim przemówieniu **Ksiądz Prymas podkreślił wartości, jakie wnosimy w nowe tysiąclecie wiary:**

„Najmilsze Dzieci! Z czym właściwie wchodzimy w wiary nowe tysiąclecie? Naprzód z najgłębszym przekonaniem, że **zwycięstwem, które zwycięża świat, jest wiara nasza!** Wszystko, co działo się przez dziesięć wieków, umocniło w nas to przekonanie. Doświadczalnie stwierdziliśmy, że chrześcijaństwo wszczepione w duchowość budzące się narodu, nie tylko temu narodowi nie wyrządziło krzywdy, ale przeciwnie, ubogaciło go wspaniale. Naród kształtujący się powoli w swej świadomości narodowej i katolickiej, dzięki zespoleniu wartości przyrodzonych i wartości nadprzyrodzonych, chrześcijańskich, dał światu obraz narodu katolickiego. [...] Zmieniały się dynastie, formy rządów, zainteresowania, zmieniały się też losy narodu. Raz były one triumfalne – „złoty wiek”, innym razem bolesne – czasy niewoli. Ale czy w okresie naszych pierwocin narodowych i państwowych, czy w czasach podziałów i walk dynastycznych, w czasach chwały czy też w czasach Kalwarii, trwał wśród nas przedziwny Mocarz, który raz zmartwychwstawszy więcej nie umiera i śmierć nad Nim więcej mocy nie ma. To nasz Pan Jezus Chrystus, obecny w swoim Kościele! Jego przedziwne misterium trwa nadal w Kościele i daje gwarancję, że jak Chrystus więcej nie umiera, tak bramy piekielne Kościoła nie zwyciężą. Mamy doświadczenie stałej obecności Chrystusa.

A obok Niego, w naszej religijności, duchowości i miłości, trwa obecna w misterium Chrystusa i Kościoła – Maryja. Jak ongiś obecna była pod krzyżem i w Wieczerniku Zielonych

Świąt, tak dziś obecna jest w dziejach naszego narodu. To Ta, którą tutaj na własnych ramionach przydzwigaliście! Nie pozwoliliście, aby do was jechała, w wielkim pragnieniu, aby jako Służebnica Pańska szła z Wami, Dzieci Boże, Dzieci Najmilsze, Dzieci Boga Ojca, Dzieci Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jego zwycięskiej Służebnicy, Maryi, którą my nazywamy Królową naszą”.

Drugim skarbem, który wnosimy w nowe tysiąclecie jest świadomość wysokiej godności człowieka.

„Chrystus Pan z woli Ojca niebieskiego pragnął przejść przez świat jako człowiek. Swoje człowieczeństwo ukształtował pod sercem Matki Boga i ludzi, Maryi i „posadził” w dniu wniebowstąpienia po prawicy Ojca. Tam, w najbliższym zespole Trójcy Świętej, zasiada człowieczeństwo Chrystusowe, które jest i naszym udziałem. To jest wywyższenie człowieka, pierwszy i najwspanialszy awans człowieka! Kościół wywyższając krzyż, a na krzyżu – Chrystusowe Ciało, ukazuje nam, że u podstaw każdego uporządkowanego życia osobistego, rodzinnego, społecznego, zawodowego, gospodarczego, narodowego czy politycznego musi leżeć głęboki szacunek dla człowieka, zrozumienie jego wysokiej godności i świadomość, że człowiek, osoba, a nie rzecz, materia czy maszyna, człowiek to dziecko Boże! [...]

O tym musi pamiętać każdy z nas. Ilekroć ogarnie nas pesymizm, zwątpienie, deflacja, musimy to wszystko z siebie zrzucić i ciągle – w bolesnych upadkach i doświadczeniach – powtarzać sobie: Nie wszystek umarłem, żyć będę i to przez wiarę, która zwycięża świat. Dzisiaj światu najbardziej potrzeba głębokiej czci i szacunku dla człowieka”.

Z prawdy o wielkiej godności człowieka Ksiądz Prymas wyprowadza prawo miłości społecznej: „Słusznie pragniemy dla siebie miłości, bo jesteśmy do niej powołani. Ale jeżeli pragniemy jej dla siebie, pamiętajmy, że wszyscy, którzy nas otaczają, których mijamy, z którymi pracujemy, którym podlegamy, lub też którzy nam podlegają, to dzieła miłości Bożej, którym należy się bezgraniczna miłość. W rodzinie ludzkiej nie można by właściwie przeprowadzić granicy między tymi, którym należy się miłość, a tymi, którym się ona nie należy.

Chrystus Pan tej granicy nie czynił. Przeszedł zwycięsko przez ustawione ludzką słabością granice i podziały na przyjaciół i nieprzyjaciół, naszych i obcych. Stworzył fantastyczny program dla przyszłości, dla wszystkich możliwości człowieka, mówiąc zwycięsko: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowających i potwarzających was” (Łk.6,27-28). A gdy wam przykrość sprawiają, nie liczcie przebaczenia do siedmiu razy, ale do siedemdziesięciu siedmiu razy – jeśli się nie pomylicie. W takim razie lepiej powiedzieć: nie liczymy w ogóle, ile razy trzeba przebaczać, przebaczajmy z zasady, przebaczajmy zawsze, przebaczajmy pierwsi, bo w ten sposób okazujemy potężne i wspaniałe możliwości rozwojowe prawdziwego postępu osobistego i całej rodziny ludzkiej (oklaski)”.

Dwa dni po wyjeździe z Poznania, Ksiądz Prymas snuje refleksję:

„Czytałem wypowiedzi prasy, która w dalszym ciągu najeżdża na mnie, zarzucając mi wolę rozbicia Narodu przy pomocy uroczystości milenijnych i oderwania Polski od ZSRR. Przewodzi *Trybuna Ludu*. Staram się wszystko to kierować ku chwale Bożej. Nie myślę, bym służył tym celom, jakie mi przypisuje p. Gomułka, staram się go wyrozumieć, powstrzymuję się

od sądów ujemnych nawet myślą, chociaż p. Gomułka publicznie znieważył mnie w Poznaniu. *Noli Vinci a malo* – nie mogę poddać się uczuciom odwetu. Muszę być chrześcijaninem do końca. Modlę się za p. Gomułkę, by Bóg dał mu światło i zrozumienie, kto właściwie działa na szkodę polskiej racji stanu. Myślę, że odmówienie Papieżowi, Kardynałom, Biskupom i gościom zagranicznym prawa wstępu do Polski na uroczystości 3 maja, jest działaniem na szkodę polskiej racji stanu w skali międzynarodowej. Świat lepiej widzi, jak komunizm traktuje ludzi w kraju i jak się odnosi do zagranicy”.

Zbliża się centralna uroczystość milenijna zaplanowana na dzień 3 maja 1966 roku na Jasnej Górze. Wielkim bólem dla Księdza Prymasa i Kościoła w Polsce jest zamknięcie granic Ojczyzny przed Ojcem Świętym Pawłem VI.

JASNA GÓRA

21 kwietnia Ksiądz Prymas pisze: „Dziś rano otworzyłem depeszę od Ojca Świętego, który z żalem podaje do wiadomości, że przybyć nie może na Jasną Górę, chociaż gorąco pragnie.

Według informacji otrzymanych kilkoma kanałami, wprost od Ojca Świętego, Papież w dniu 17 marca 1966 roku zwrócił się przez swoich *familiaries* do ambasadora Willmana z tym, że chce przybyć do Polski na 3 maja, pragnie sprawy ustalić, prosi więc o przyjazd Prymasa Polski. Na to otrzymał dnia 21 kwietnia 1966 roku odpowiedź – podwójne „nie”: 1) Prymas do Rzymu nie może przyjechać; 2) przyjazd Ojca Świętego teraz nie jest wskazany. Racja tej odmowy jest ta, że Prymas Polski organizuje społeczeństwo polskie przeciwko Władzy państwowej i źle przedstawia Polskę za granicą; że zaprosił Ojca Świętego bez porozumienia się z Rządem. – Na to usłyszał odpowiedź wysłannika Papieża, że nie jest prawdą, jakoby Prymas Polski zapraszał Papieża do Polski, gdyż Papież sam chce przyjechać do Polski i sprawa ta miała być omawiana w styczniu br., lecz Prymas Polski nie otrzymał paszportu. Arcybiskup Samoré złożył protest przeciwko oświadczeniu p. Ambasadora, gdyż wie, że Prymas Polski nigdy nie działał na szkodę Polski”.

Ksiądz Prymas przewiduje, że sprawa odmowy Ojcu Świętemu odbije się szerokim echem w świecie.

„Rozważałem konsekwencje odmowy Papieżowi wjazdu do Polski. Jest to chyba jakieś złamanie mitu p. Gomułki w świecie. (...) Nieobecność Papieża na Jasnej Górze może być oceniona w wymiarze indywidualnym jako moja przegrana. W wymiarze światowym – jest to wygrana, gdyż sam p. Gomułka pomógł przekonać świat, że rację ma w ocenie sytuacji – nie p. Gomułka, ale Prymas Polski”.

2 maja 1966 roku w Kaplicy Matki Bożej została odczytana depesza Ojca Świętego ustanawiająca Księdza Prymasa legatem papieskim. Na uroczystość milenijną 3 maja przybyli prawie wszyscy księża biskupi. Bólem jest nieobecność Ojca Świętego. Symbolizuje go pusty fotel. O godz. 10.00 wyrusza z bazyliki procesja z Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Po umieszczeniu Obrazu na szczycie, Ksiądz Prymas dokonuje koronacji Obrazu Matki Bożej koronami milenijnymi. Sumę odprawia arcybiskup Karol Wojtyła. Ksiądz Prymas wygłasza kazanie i wypowiada Milenijny Akt Oddania Polski w niewolę miłości Maryi za wolność Kościoła w Ojczyźnie i w świecie. Przemówienie Księdza Prymasa stanowi

wprowadzenie do tego najistotniejszego wydarzenia, które za chwilę nastąpi. „Gdy zbliżamy się do tego doniosłego aktu, pragniemy spojrzeć z przeszłości, na teraźniejszość i ku przyszłość. Będzie to zwięzłe – jak gdyby jednym rzutem miłującym Naród i Kościół – „nad-spojrzenie”. Na dziejowym szlaku Kościoła w Polsce wyśpiewujemy w Trójcy Świętej jedynemu nasze *Te Deum* Narodu.

Obecnie jesteśmy na Jasnej Górze, bo **chcemy wypowiedzieć naszą wdzięczność Bogu za Maryję**, za Jej obecność w misterium Chrystusa i Kościoła i za Jej obecność w niełatwych dziejach naszego narodu. Wszak od tysiąca lat stoi wytrwale pod krzyżem, skierowując nas nieustannie ku Chrystusowi i Jego zbawczemu dziełu. Przez dziesięć wieków Polska pozostała zawsze wierna Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego pasterzom, przy pomocy i pod czujną, troskliwą opieką Matki Najświętszej, Dziewicy Wspomożycielki, która stała na straży naszej wierności i broniła wiary Narodu”.

Nie zabrakło w przemówieniu Księdza Prymasa także spojrzenia w przyszłość.

„Naród, który kończy jedno tysiąclecie i ma przed sobą nowe tysiąclecie, musi wspierać się na błogosławionych doświadczeniach dziejowych, czerpiąc z nich mądrość, siłę i program dla przyszłości. „Oto Syn Twój” – „Oto Matka twoja” – to nasze błogosławione doświadczenie z przeszłości, na którym mocno stoimy w teraźniejszości, patrząc ku przyszłości... Nasza dziejowa ufność ku Matce Boga Człowieka jest więc owocem błogosławionych doświadczeń religijnych.

„Oto Syn Twój” – „Oto Matka twoja”. To jest testament Chrystusa, wola wiążąca i zobowiązująca. Powiązani wolą Chrystusa wiążącą dzieci i Matkę – zwracamy się ku przyszłości. I oto słyszymy na progu nowego tysiąclecia te same słowa, które słyszeliśmy przez tysiąc lat naszej błogosławionej przeszłości: **„Cokolwiek wam (Syn mój) każe, czyńcie”**. A co nam każe Syn Boży, Syn Maryi na dzieje w drugim tysiącleciu i w następnych tysiącleciach Polski?

Każe przede wszystkim to, co wynika z naszego człowieczeństwa, z wysokiej godności osoby ludzkiej, z dostojęństwa dzieci Bożych. Jest to godność tak wielka, że chociażbyśmy odczuwali naszą słabość aż do dna upadku, to jeszcze jesteśmy dziećmi Bożymi, dziećmi największej Miłości, która nie umiera. Godność człowieka jest tak nieskończona, że człowiek nigdy nie ustaje, nigdy się nie kończy, zawsze – zgodnie z wolą Bożą – trwa dalej. Patrzymy w przyszłość Polski chrześcijańskiej w duchu tego, co nam każe Chrystus, Ten, o którym powiedziano: „Oto Człowiek” – aby o każdym z nas powiedziano: **Oto człowiek!”.**

Po kazaniu Ksiądz Prymas składa heroiczny Akt Milenijny oddania Polski w niewolę miłości Maryi za wolność Kościoła w Ojczyźnie i w świecie. Nie wszyscy, nawet w Kościele, rozumieli sens tego całkowitego zawierzenia Maryi. Dlaczego Ksiądz Prymas nie zważając na słowa krytyki, nie zawahał się? Wyjaśnia to w przemówieniu do kapłanów stolicy:

„Wybaczcie, Najmilsi, że już dzisiaj, uprzedzając to, co pragnę uczynić, chcę Was pokornie i bardzo po bratersku prosić, abyście mi pomogli w jednej sprawie: oto, «gdy chcą Naród nasz wyniszczyć» i «zamknąć usta śpiewających o Bogu», oglądam się wokoło, skąd przyjdzie mi zbawienie i pomoc? Byłbym pasterzem ślepych i wodzem ślepych, gdybym nie

dostrzegł tego atawistycznego Bożego śladu na dziejach myśli Bożej w świecie, gdybym powiedział: nie masz już nic do zrobienia!

Jak to nie masz? Jeśli było jeszcze coś do zrobienia w ostatecznej katastrofie, która zniekształciła osobowość ludzką przez grzech; jeśli było jeszcze coś do zrobienia w straszliwych ciemnościach niewoli asyryjskiej czy babilońskiej i w beznadziejnym, zda się, oczekiwaniu Nazaretu; jeśli było aż tyle do zrobienia na Kalwarii, czyż dzisiaj nie mielibyśmy już nic do zrobienia?

O nie, mamy dziś bardzo dużo do zrobienia! Możemy i musimy oddać się najlepszej Matce naszej!”.

Akt milenijny, to jak powiedział duszpasterz Pomocników Matki Kościoła z Poznania „**polisa ubezpieczeniowa**” zawarta z **Maryją. Ona uratuje naszą wiarę po wszystkie pokolenia, a my stajemy się jej całkowitą własnością, dla sprawy Chrystusa żyjącego w Kościele. Oto końcowy fragment Aktu Milenijnego:**

„Odtąd, Najlepsza Matko i nasza Królowo Polski, uważaj nas Polaków jako Naród za całkowitą własność twoją, za narzędzie w Twych dłoniach na rzecz Kościoła świętego, któremu zawdzięczmy światło Wiary, moce Krzyża, jedność duchową i pokój Boży. Czyń z nami, co chcesz! Pragniemy wykonać wszystko, czego zażadasz, byleby tylko Polska po wszystkie wieki zachowała nieskażony skarb Wiary świętej, a Kościół w Ojczyźnie naszej cieszył się należną mu wolnością, bylebyśmy z Tobą i przez Ciebie, Matko Kościoła i Dziewico Wspomożycielko, stawali się prawdziwą pomocą Kościoła Powszechnego – ku budowaniu Ciała Chrystusowego na ziemi! Dla tego celu pragniemy odtąd żyć, jako Naród katolicki, przez pracę ku chwale Bożej i dla dobra Ojczyzny doczesnej. Oddani Tobie w niewolę, pragniemy czynić w naszym życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym, nie wolę własną, ale wolę Twoją i Twojego Syna, która jest samą Miłością.

Oddając się Tobie za Kościół, który jest żyjącym i obecnym w świecie współczesnym Chrystusem, wierzymy, że przez Twoje ręce oddajemy się w niewolę samemu Chrystusowi i Jego sprawie na ziemi.

Ufamy, że tym aktem głębokiej wiary i ufności wyjednamy Kościołowi świętemu wolność, a Ojczyźnie naszej Twą macierzyńską opiekę na nowe Wiary Tysiąclecie, Panno Chwalebna i Błogosławiona. Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen”.

Niezapomniany był w dniu 3 maja 1966 roku, Apel Jasnogórski Nowego Tysiąclecia. Na zakończenie Ksiądz Prymas mówił:

„Stoimy na Kalwarii. Spoglądamy ku Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi. Wsłuchujemy się w Jego ostatnie słowa, skierowane do Ojca w obronie tych, którzy Go ukrzyżowali: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią”.

Z Jasnej Góry Zwycięstwa, przewyciężając samych siebie, wołamy w tej chwili, my polscy biskupi i lud Boży Polski Tysiąclecia: „Przebaczamy!” (Wszyscy: „Przebaczamy, przebaczymy, przebaczymy!”) (oklaski).

I wnosimy prośbę do Ojca naszego, który jest niebie: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

KRAKÓW

Kraków – to kolejna stacja milenijna. Uroczystości trwają tam w dniach 6-8 maja.

Wieczorem 6 maja, ulice Krakowa wypełnione ludźmi, którzy z zapalonymi świecami, mimo ulewnego deszczu, od kilku godzin czekają na Obraz Nawiedzenia. Okazało się, że władze milicyjne skierowały Obraz z Olkusza inną trasą niż ta, która była ustalona.

Ogromne rozczarowanie oczekujących Krakowian. „Arcybiskup Wojtyła złożył protest przeciwko samowoli milicji. Ale władze wojewódzkie złożyły odpowiedzialność na arcybiskupa Wojtyłę”. Obraz Nawiedzenia przybył z tygodniowym opóźnieniem. W Krakowie na każdym kroku da się zauważyć kontrakcję polityczną: o godz. 14.00 zorganizowano wiec na Rynku z udziałem p. Cyrankiewicza. Przemawiał krótko, 20 minut. „Nakrzyczał na Niemców, Kościoła nie ruszał”. Ludzie bardzo szybko rozeszli się. Na Apel Poległych wieczorem przyszło niewiele osób. Natomiast na Mszę Świętą – pisze Kardynał Wyszyński – taka masa ludzi, że od razu widać było, jaką przysługę zrobił p. Cyrankiewicz Kościołowi”.

Ksiądz Prymas i biskupi nie mogli wyjechać z Kościoła Mariackiego.

„Zwlekaliśmy z wyjazdem, ale to nic nie pomogło. Ogromne mnóstwo akademików owładnęło naszym autem i pchało przed siebie. Baliśmy się wypadku. Wydobyliśmy się na Bracką z wielkim trudem. Młodzież mówiła, że ufa Kościołowi. Ich okrzyków lepiej nie zapisywać. Domagali się wolności i szacunku. Cały Kraków śpiewa uparcie: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”.

8 maja – centralna uroczystość w Krakowie. Najpierw pełna entuzjazmu procesja na Skałkę.

„Procesja przesuwa się wolno, z uwagi na wielki tłok ludzi, wypełniających Wzgórze Wawelskie i ulice. Początkowo wszyscy śpiewają, ale później śpiew zmienia się w jeden wielki krzyk i niekończącą się burzę oklasków. Ludzie manifestują swoje zaufanie do napastowanej hierarchii i Prymasa. Chmury kwiatów sypią się z balkonów przy ulicy Krakowskiej i Skałecznej. Entuzjazm jest tak samorzutny i szczery, że trudno jest go stłumić. Zresztą, nic nie pomaga. W końcu „zapowiadacz pieśni” dał za wygraną. Ludzie sami intonują pieśni, wznoszą okrzyki i tak posuwamy się krok za krokiem ku kościołowi na Skałce.

Eucharystię na Skałce sprawuje arcybiskup Karol Wojtyła, a przemówienie wygłasza kardynał Stefan Wyszyński.

„Procesja powrotna zaczyna się około godz. 14.30. Jeszcze trudniej przebija się ulicami. Entuzjazm wiernych przekracza wszelkie oczekiwania i możliwości. Wracamy dłużej niż godzinę.

Trudno się kusić o opisanie postawy ludności. Mężczyźni płaczą. Wszyscy wyciągają ręce do obrazu Matki Bożej i krzyczą, krzyczą, jakby wołali o ratunek. Na Placu Bernardyńskim stworzył się korek. Całe Wzgórze Wawelskie wygląda jak żywe, zalega je masa ludzka, aż dziw, że może się tam utrzymać.

Z wielkim wysiłkiem wnosimy Obraz do Katedry; przeniesiony bocznym wejściem został umieszczony na podium, na tle Kaplicy Zygmuntowskiej. Stoi tu zwarta rzesza ludzi. Będą tak trwali, aż do pożegnania Obrazu.

Musimy czekać długo w zakrystii, zanim Wawel spłynie z ludzi i zdołamy wyjechać”.

Po obiedzie i Konferencji Komisji Głównej Episkopatu Polski oraz Plenarnej Konferencji Episkopatu zakończenie uroczystości pożegnania Obrazu Matki Bożej na Wawelu.

„Godz. 19 – Jesteśmy na Wawelu. Ma miejsce pożegnanie obrazu wędrującego Matki Bożej. Przemawia arcybiskup Wojtyła. Dziedziniec wawelski jest nabity ludem. Na koniec oddaje swoją archidiecezję Matce Najświętszej. Po błogosławieństwie przypada mi ostatnie słowo. Modlimy się o radość dla wszystkich ludzi, pomimo tego, że jesteśmy otoczeni złośliwością ludzi, mających władzę. Ci wszyscy, którzy tu przybyli, czują się urażeni w swej godności ludzkiej. Ileż to udręk sprawiono tym, co chcieli brać udział w uroczystościach. Wstrzymano autobusy, które wypuszczano z miast okolicznych z opóźnieniem 2-3 godzin, by nie mogły zdążyć na uroczystość. To samo było z pociągami, które przychodziły z opóźnieniem wielogodzinnym. Młodzież akademicką usiłowano wywieźć z miasta. Wielu ludziom uczyniono dodatkowe zajęcia, konferencje, zjazdy itp. Pomimo tych udręk, oceniono liczbę uczestników **na pół miliona**.

Obraz umieszczono w kaplicy samochodowej. Dość długo był żegnany na trasie przez tłumy. – Samochody biskupów, zjeżdżające z Wawelu, wszystkie dostały się w te **tłumy, które usiłowały podnosić wozy do góry**. To samo spotkało i nas, gdy po daremnym oczekiwaniu na rozejście się ludzi zjechaliśmy z Wawelu. Byliśmy w obawie, że ten entuzjazm odczują dotkliwie samochody. Ale jednak wydostaliśmy się stosunkowo cało.

W czasie wieczery wybuchła burza z piorunami. Jakby czekała na zakończenie uroczystości na Wawelu. Oddała nawet małe usługi kaplicy, wiozącej Obraz, którą na Bronowicach oblegała młodzież akademicka, wyzwolona z nakazów wycieczkowych. Młodzież „wzięła odwet”, długo śpiewała pieśni ku czci Matki Bożej i wykrzykiwała „niecenzuralne” rzeczy pod adresem „panów czerwonych”. Dobrze, że deszcz ochłodził te zapąły i rozpedził zarówno młodzież jak i nadbiegającą MO.

Dzień pełen chwały dla Boga w Trójcy Świętej i Matki Najświętszej zakończył się szczęśliwie bez wypadków. *Gloria Tibi, Trinitatis*.

WARSZAWA

Prawdziwym widowiskiem nienawiści były **uroczystości milenijne w Warszawie, w dniach 20-26 czerwca**.

Już 20 czerwca, w drodze z Fromborka do Warszawy w miejscowości Liksajny, milicjanci zatrzymują samochód-kaplicę z Obrazem Nawiedzenia pod pozorem kontroli technicznej. Zatrzymują się inne samochody towarzyszące, między innymi auto Księdza Prymasa. Na odludziu, w polu, następuje istne oblężenie przez radiowozy, motocykle i syrenki milicyjne. Księża otaczają samochód z Obrazem. Milicja domaga się próby technicznej. Ludzie z okolicy zaczynają się schodzić. Przekradają się dzieci szkolne, matki z maleństwami. Jakiś młody mężczyzna przynosi wiadro świeżego mleka. Milicjanci, po godzinnych pertraktacjach z

Księdzem Prymasem i biskupem Dąbrowskim, wreszcie porywają samochód z Obrazem i przewożą do Warszawy, do Katedry. Po jakimś czasie pozwalają Księdzu Prymasowi jechać do Warszawy. Otaczają go gromadą ludzi, którzy zorientowali się, co się dzieje. Wszyscy płaczą. Wreszcie Ksiądz Prymas decyduje się jechać do Warszawy, błogosławi ludziom klęczącym po drodze. Po powrocie dowiaduje się, że Obraz przywieziono do katedry św. Jana w Warszawie w otoczeniu MO. Księża przejęli Obraz nie wpuszczając do katedry funkcjonariusza UB. Obraz umieszczono w zakratowanym oknie zakrystii. Tam pozostał do głównej uroczystości w katedrze 24 czerwca.

W tym dniu, po sesji milenijnej i obiedzie w Seminarium, księża biskupi gromadzą się w kościele św. Anny, aby procesjonalnie wejść do katedry.

Wszystkie uliczki Starego Miasta zablokowane. Stoją bojówki ORMO, ludzie o tępych twarzach zwiezieni z różnych miast autokarami. Stoją murem, nie przepuszczają ludzi i skandują: „Nie przebaczymy”. Ksiądz Prymas podchodzi do jednego z nich i mówi „Bracie, nie szkodzi”. Cały Plac Zamkowy wypełniony wiernymi. Napięcie trudne do opisania. Ksiądz Prymas mówi o zwycięstwie wiary, o szacunku dla człowieka i przebaczeniu.

„Oto Naród ochrzczony na przestrzeni swoich dziejów, dziś patrzący w jutro [...] Jako wyposażenie na przyszłość bierze naukę o wysokiej godności każdego człowieka: wspaniałego czy sponiewieranego, potężnego czy nieudolnego wraz ze wskazaniem: Będiesz miłował bliźniego swego (Mt 22,39). I to każdego! Tego, co ma serdeczne oczy i tego, który ma oczy szklane. Tego, co ma żar w piersi i tego, co nosi w sercu lód. Tego, który ma ku tobie wyciągniętą braterską dłoń i tego, który cię dźga oczyma. Każdego!

Bóg nie tworzy granic, nie przeprowadza ich między ludźmi, ale mówi: „Będiesz miłował bliźniego swego, jak samego siebie”. [...]

Ciągle was pouczam, że ten zwycięża – choćby był powalony i zdeptyany – kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depcze. Ten ostatni przegrał. Kto nienawidzi – już przegrał! Kto mobilizuje nienawiść – przegrał! Kto walczy z Bogiem miłości – przegrał! A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza, kto – jak Chrystus – oddaje serce swoje, a nawet życie za nieprzyjaciół swoich. Z doświadczenia dwudziestu wieków Kościół wy dobył potężną naukę o godności ludzkiej, której trzeba bronić przez miłość, jaką winniśmy mieć ku każdemu człowiekowi. Dopiero wtedy zrozumiemy, co Kościół wnosi w wiary nowe tysiąclecie”.

Każda godzina Milenium w stolicy naznaczona była szykanami, blokadami, wyzwiskami. 26 czerwca, po Mszy Świętej na zakończenie uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski w Warszawie, grupa protestujących mężczyzn stanęła na Miodowej przed bramą rezydencji arcybiskupów Warszawy. Jakiś prowodyr odczytywał z kartki przy świetle latarki (na całej ulicy wygaszone były światła) hasła i poddawał je zebrany. Zaczęli śpiewać „Międzynarodówkę” i „O cześć wam panowie, magnaci”. Skandowali: „Wyszyński do Rzymu!”, „Zdrajca, zdrajca – nie przebaczymy. Nie przebaczymy”. Płonące pochodnie wrzucali przez kraty na dziedziniec przed domem Księdza Prymasa. A on stał w Sali dziekańskiej w Kurii metropolitalnej, patrzył na to widowisko z pierwszego piętra i błogosławił.

Milenium stało się pierwszym krokiem w przyszłość postawionym z wiarą i prawdziwie chrześcijańską dojrzałością.

Po latach Ojciec Święty Jan Paweł II stając w Gorzowie, mówił:

„Moi drodzy, kiedy tu patrzę na to wielkie zgromadzenie Ludu Bożego diecezji gorzowskiej, przypominają mi się czasy dawniejsze, ale nie tak znowu dawne. Przypomina mi się tysiąclecie chrztu, któreśmy tutaj wspólnie obchodzili w roku 1966. I wtedy właśnie my wszyscy, biskupi polscy, nauczyliśmy się naszej Ojczyzny. Nauczyliśmy się po kolei wszystkich polskich diecezji. Wszędzie razem śpiewaliśmy *Te Deum Laudamus* – «Ciebie Boże wysławiamy». Ja pragnę dzisiaj podziękować tutaj za ten szczególny dar, jakim było milenium polskie dla mnie. W dniu 16 października 1978 roku, w święto św. Jadwigi Śląskiej, podczas Konkławe, po wyborze, Kardynał Prymas, Kardynał Tysiąclecia powiedział do mnie: «Masz teraz wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie». I dlatego, moi drodzy, przyjechałem do Polski. (...) Przyjechałem, ażeby tu, na tych szlakach milenijnych wyprosić sobie łaskę, łaskę tego zadania, które chyba Opatrzność Boża postawiła przede mną w słowach wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Ale, moi drodzy, lat mi przybywa. Więc macie błagać na klęczkach Pana Boga, ażebym temu zadaniu sprostał”.

W niedługim czasie po pielgrzymce Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski miałam szczęście być na Mszy Świętej w kaplicy papieskiej na Watykanie. Po Mszy Świętej mogłam ucałować ręce Ojca Świętego. Powiedziałam wtedy, że pamiętamy o jego prośbie i „na kolanach prosimy, żeby wprowadził Kościół w nowe tysiąclecie wiary. Ojciec święty podziękował, uśmiechnął się i powiedział: „Jubileusze, to się nauczyłem obchodzić w Polsce”.

Do dzisiaj nazywamy Kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasem Tysiąclecia. Jako pierwszy tak go nazwał Ojciec Święty Jan Paweł II w liście do narodu polskiego po śmierci tego wiernego, nieugiętego Pasterza.

„[...] Śp. Kardynał Stefan Wyszyński słusznie został nazwany Prymasem Tysiąclecia. Jemu to bowiem przypadło w udziale przeprowadzić Kościół w Polsce poprzez próg tej wielkiej rocznicy, która nie tylko dla Kościoła, ale także dla całego Narodu posiada podstawowe znaczenie. Tysiącna rocznica chrztu, przyjętego w 966 roku przez pierwszego historycznego władcę Polski, była czymś więcej niż przypomnieniem wydarzenia dziejowego z przeszłości – stała się ona nade wszystko wielkim świadectwem tożsamości, łączącym pokolenia w wymiarach dziesięciu stuleci zapoczątkowując tysiąclecie u źródeł tej samej wielkiej prawdy o człowieku, rodzinie i społeczeństwie, której Kościół nie przestaje być ewangelicznym szafarzem i sługą”.

Milenium jest dla nas szkołą wiary, szkołą radykalizmu chrześcijańskiego i zawierzenia bez reszty Matce Chrystusowej. Szkołą przebaczenia, szkołą zwyciężania zła dobrem. To są nasze narodowe rekolekcje i czas refleksji na dzisiaj: Jaka jest moja wiara? Czy żyję Aktem Oddania Polski Matce Bożej? Czy umiem przebaczać 77 razy?

**Anna Rastawicka
Instytut Kardynała Wyszyńskiego**